

EWA HARTWIG-FIJAŁKOWSKA ur. 1941; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Starość Edwarda Hartwiga
Zakres terytorialny i czasowy	po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Edward Harwtig

Starość Edwarda Hartwiga

W 1994 roku wróciliśmy ze Stanów Zjednoczonych. Mama była już wtedy chora. Męża miałam po dwóch udarach, też cudem z tego wszystkiego wyszedł. Ale postanowiłam się zająć rodzicami po prostu, bo to był mój obowiązek. Tak, że opiekowałam się i mamą, i ojcem. Mama w dziewięćdziesiątym ósmym roku zmarła, czyli przez przez pięć lat opiekowałam się ojcem. Nie mieszkałam, ale przyjeżdżałam do niego, jeździliśmy na spacer, wyprowadzałam go na spacer, chodziłam z nim na kawę, jeździłam do Łazienek. Już miał kłopoty a chodzeniem, więc poruszał się tak od ławeczki do ławeczki. I teraz byłam ostatnio w Łazienkach, przypadkowo zresztą, i zobaczyłam tę jego ukochaną wierzbę i tę ławeczkę. I myślę sobie: „Boże słodki, to trzeba sfotografować, tę pustą ławkę”. I tak mnie ciągnie tymi wspomnieniami właśnie do tej ławeczki, żeby sobie posiedzieć i powspominać ojca, bo to jest piękny widok, bo o tej porze roku ta zieleń jest taka intensywna, świeża, w okresie wiosny. Ponieważ są kasztanowce dookoła, to się wszystko złoci, wszystko nad wodą. Poza tym on cieszył się każdym kwiatkiem, jak zobaczył pierwszy kwiatusek, czy żółty, czy fioletowy, kochał strasznie przyrodę. To podwórko, tam gdzie rodzice mieszkali, było takie bardzo zaniedbane, takie stare mury z czerwonej cegły, zresztą kilkanaście zdjęć ojciec wykonał na tym podwórku, i na ostatnim takim spacerze przechodzi i mówi tak: „Ewa, czy ja mam jeszcze jakiś aparat? Zobacz, tu takie ładne światło. Warto to sfotografować.” Do ostatniej chwili ta wrażliwość na światło istniała.

Rozmawialiśmy o codzienności, o przyrodzie też, ale on bez fotografii nie mógł żyć. Jak ja przychodziłam do niego, to pierwsze słowa były: „No Ewa, ale jakie są plany, co my będziemy robić, jaka wystawa się szykuje?” On przez cały czas był szalenie aktywny a ponieważ już w ciemni nie pracował, więc po prostu przeglądał te swoje fotografie i wracał do wspomnień. I układał, i podziwiał, i zachwycał się, i wracał pamięcią do tych starych zdjęć, i pytał się, czy wolę kolor, czy czarno białe, jakie jest moje zdanie. Bardzo często rozmawialiśmy na te tematy. Poza tym stale coś układał, stale coś zmieniał, kleił te zdjęcia tymi taśmami, obcinał. Z dużych formatów porobił mniejsze formaty. Już pamięć go też pewnie zawodziła. Tak, że on przez cały czas to żył tą fotografią. A poza tym to był człowiek, który również miał też no takie przyziemne jakieś cechy. Na przykład bardzo lubił dobrze zjeść tak, że od czasu do czasu jak w niedziele chodziliśmy na te spacerki, to oczywiście na jakąś tam dobrą zupkę czy czy coś takiego również.

Do chwili kiedy mógł chodzić to nie opuścił żadnej wystawy. Nie tylko fotograficznej. Czy to była wystawa w Zamku Ujazdowskim sztuki współczesnej, czy malarstwo. To był człowiek, który bez sztuki nie mógł żyć.

Data i miejsce nagrania	2008-05-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"